

Wychodzi co tydzień rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTA w państwie Austriackim	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Rosji niemieckiej	21	5	1
do Francji i Anglii	108	27	10
do Włoch i Szwajcarii	116	29	10
do Belgii	80	20	7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS



Prenumeratę przyjmują:

Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednokrotnego umieszczenia 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należy tości stopkowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. A. Oppel, Wollzeile 22.

Na Francję i Anglię: w Paryżu, p. L. Ploński, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu”. LISTY reklamacyjne niebezpieczowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

REKOPISMA nadesłane Redakcyi nie wracają się i nie są one będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie za miesiąc sierpień 2 zł.
od 1go sierpnia do końca kwartału . . . 3 zł. 40 c.
Z przesyłką pocztową w Państwie austriackim za miesiąc sierpień . . . 2 zł. 25 c.
Od 1go sierpnia do końca kwartału, tj. do 30go września . . . 4 zł.

Kraków 27 lipca.

Tej jesieni zebrać się ma Rada państwa w Wiedniu. Okres prawodawczy tak jak i sejmów krajowych jeszcze nieskończony, a stąd proste wynikałyby następstwa, że jak Rada państwa zamknęła poprzednią kadencję swoją, tak znów następną rozpocznie. Wszakże Rada państwa nie jest bezpośrednią reprezentacją monarchii, ale wypływem reprezentacji krajowych, zebraniem niejako delegacji sejmowych w jedno ciało ustawodawcze do spraw wspólnych wszystkim krajom koronnym. Konstytucja oznacza jej atrybucję, a lubo takowe bywały odmiennie pojmowane przez centralistów i autonomistów, wszakże bez jawnego naruszenia ustawy zasadniczej, pierwsi nie byłiby w stanie pominąć sejmów krajowych, jak drudzy na nich tylko poprzestać. Przechylił się ku jednej lub drugiej stronie nie doprowadza jeszcze do zanegowania konstytucji. Trzymając się jej brzmienia, niemasz Rady państwa bez sejmów krajowych, jak same tylko sejmy krajowe niemają prawa wyzerpywania wszystkich zadań ustawodawczych.

Wszystkie kraje koronne reprezentowane w tak zwanej ścisłej Radzie państwa odbywały sejmy swoje w należycie porządku i zajmowały się ustawodawstwem krajowym z mniejszym lub większym dla krajów koronnych pożytkiem, z mniejszym lub większym powodzeniem pod względem pozyskiwania sankcji ustaw przez siebie uchwalonych; wszystkie zwoływane w swoim czasie uzupełniały braki powstałe przez śmierć lub wystąpienie w delegatach swoich do Rady państwa wysyłanych. Sejm galicyjski nie mógł spełnić żadnego z tych dwojga zadań: ani najniełatwiejszych prac ustawodawstwa krajowego nie dokonał, ani nieuzupełnił brakujących wyborów do Rady państwa, tak, iż gdy teraz przyjdzie nowa kadencja Rady państwa, ani w niej Galicya dostatecznie reprezentowana być nie może, ani też będzie w niej stała na równi z innemi reprezentacjami krajowymi pod względem ustawodawczego rozwinięcia swego i wewnętrznego swej organizacji. Już sam brak urzędzenia gmin, następstwo niewprowadzenia dotąd na sejm galicyjski zasadniczej ustawy gminnej, uchwalonej w zarysach przez Radę państwa i mającej służyć za podstawę statutom krajowym o instytucji gminnej, stawia delegatów sejmów galicyjskich w Radzie państwa w tem położeniu,

że obradowaliby w przedmiotach związanych z urzędzeniami gminnymi w charakterze tylko teoretycznym, bez odniesienia się do stosunków w własnym kraju jeszcze nie istniejących.

Z obu więc powyższych powodów zwołanie sejmów w Galicyi powinno być poprzedzone otwarciem nowej sesji Rady państwa, a mianowicie, tak dla uzupełnienia wyborów brakujących, jak i dla ustawodawczego przeprowadzenia najpilniejszych projektów rządowych lub wniosków swojego stałego wydziału, oraz dokonania prac z poprzedniej kadencji zaległych. Względem, jakie skłoniłyby Rząd w początkach roku zeszłego do odroczenia sejmów zaledwie co zebrane, dziś już rzeczywiście nie istnieją; chociaż się zaś teraz niemi powodować z pobudek zewnętrznej polityki, byłoby to samo, jakby w wiosce podzielonej między trzech właścicieli nie obsiewać swojej roli dla tego, że drugiemu współwłaścicielowi wylew zamulił grunta. Choćby w domniemanej, słusznie lub niesłusznie — to nie wchodzimy — przezorności, że wylew i tantym zagraża, przedsiębranie było środki ostrożności, a nawet regularny bieg gospodarstwa doznał przez to chwilowo przerwy, to jednak niepożądany współwłaściciel nie będzie dla względów sąsiedztwa powściągał własnego dobra i nie zostawi roli odłogiem.

Pomijając dalsze porównania, nie widzimy powodu, dla któregoby sejm krajowy nie miał być zwołany, jeżeli udział jego w ogólnej reprezentacji monarchii uznawany był tak dalece za potrzebny a nawet za konieczny, że mimo odroczenia sejmów galicyjskich delegowani zeń do Rady państwa członkowie powołani byli do udziału we wszystkich czynnościach tej korporacji. Gdyby na przyszłym zebraniu Rady państwa Galicya również miała być reprezentowana, reprezentacja jej aby była prawdziwą, musiałaby z tych samych składać się żywiołów, jakie wchodziły w skład sejmów. Nie zalety Rządowi na tem, aby jacykolwiek deputowani galicyjscy zasiadali w Radzie państwa, lecz aby delegacja galicyjska w Radzie państwa była legalnym wypływem sejmów krajowych, bo Rada państwa nie składa się z ludzi przez zaufanie władz, lecz przez wybory powołanych do udziału w ustawodawstwie monarchii. Powiemy nawet wyraźnie, że tych kilkunastu włościan galicyjskich, co zasiada w Wiedniu, choćby liczbą znaczyli coś w głosowaniu, nie dają ani podparcia ani oporu. Wola ich liczą się, ale się nie waży. Wchodzą oni do składu Izby na świadectwo uprawnienia politycznego, jako dowód równości stanów w obliczu prawa, lecz nie jako przedstawiciele interesów stanu włościańskiego. Przerzedzone szeregi wybrańców innych kurji sejmów niekompletna składają reprezentację; uzupełnienie jej może się tylko odbyć zwołaniem sejmów, jakkolwiek konstytucja przewiduje przypadek wyborów bezpośrednich. Do nie-

go jednak wtedy dopiero uciekać się trzeba, jeżeli sejm nie dopełni wyborów. Bez zwołania sejmów wyborów bezpośrednich nie mają prawnego uzasadnienia.

Jeżeli zaś zwołanie sejmów ma być warunkiem legalnego udziału reprezentacji galicyjskiej w Radzie państwa, kraj musiałby używać tych praw, jakich potrzeba, aby sejm mógł bezprzeszkodnie wykonywać mandat swój, to jest musiałby kraj używać swobod konstytucyjnych. Pytanie to dotyka stosunków, których rozbiór wykluczony jest na teraz z pola dziennikarskiego; wskazujemy je tylko.

Mało co więcej jak parę miesięcy przedtem nas od prawdopodobnego terminu zebrania ponownie Rady państwa. Jeżeli Galicya ma w tem zgromadzeniu należeć do siebie wzięść udział, dziś już musi się nasuwać zawczasu potrzeba rozwiązania wątpliwości, które się napotykają w przewidywaniu tego udziału. Ważne mianowicie dla Galicyi przedmioty przyjdą pod rozprawę w Wiedniu, a między innemi sprawa podatku ziemnego, i jak słysząc sprawa podatku gorzelnianego. Bez wysłuchania zdania posłów galicyjskich, przedmiot ten jednostronnie byłby traktowany, a uchwalony bez ich udziału odpowiedniego i stosunkowego, miałby cechę nie ustawy, lecz dekretu. Rząd nie może sobie tego życzyć, bo koniec końców, nie tylko z przekonania, lecz i z politycznej zajętego stanowiska, system reprezentacyjny stał się podstawą organizacji monarchii i rękonią konstytucjonalizmu.

Niepodobne dni do siebie, chociaż po sobie idą. Toż samo powiedzieć można o listach korespondentów z Krakowa do *Dziennika Warszawskiego*. Słusznie pisałem wczoraj, że list jego z 13go b. m. był zjawiskiem. List z 17go, w ostatnim numerze *Dziennika* (167) zamieszczony, wraca co temu do dawnego tonu, jakby mu żal było, że choć na chwilę był poważnym.

Odsyła on nas do „katechizmów” (sic). Z łaski Boga i kościoła umiemy go i radzielibyśmy, aby i on i *Dziennik Warszawski* znali go lepiej, albo też więcej się do jego przepisów stosowali. Nie pisałby takich bredni o religii naszej, choćby tylko przez wzgląd, że mieszkańcy kraju w którym pisze, czy też tylko drukuje, owe „świętoszki” jak ich nazywa, są to katolicy i Polacy. Wiedzieliby, albo też nie udawałby że nie wie, iż religia grecko-wschodnia, bo o niej mówi *Revue Catholique*, na którą się dla pobicia nas powołuje, to nie prawosławie, podobnie jak patriarcha Konstantynopolański to nie Car. Wiedzieliby również, albo nie udawałby że nie wie, że nie wszystko jest dobrem na co Bóg pozwala; że złe się dzieje na świecie z dopuszczenia Bożego, bo kościół każe się modlić *ut non fiat malum*. Co zaś Bóg nakazuje, a na co tylko zezwala dla przyczyn sobie samemu wiadomych, o tem nie korespondentowi przysądzać ani rozstrzygać. Są to elementarne prawdy, które znamy właśnie z katechizmu, i o którychby się korespondent także mógł ztamtąd dowiedzieć. Sprostowałoby mu to sąd o wielu rzeczach, a skierowałoby go w dyskusji na prostą katolicką drogę.

Lecz rada za radę; wet za wet — darmo nie, mówi przyszłość. Radzimy mu więc nawzajem, aby się wrócił do historii, zwłaszcza egipskiej, greckiej i włoskiej, na której się w rozmowach swych opiera, a której widocznie w naukach swoich, jak to mówią w szkołach, niedociągnął do nowszych czasów. Wartości mu wiadomości swoje, jakkolwiek wszechstronne lubo nie bezstronne, uzupełnić, głębiej przetworzyć pisma Kollataja, skoro niemi wojować zamierza, i z życiem Kościuszkę lepiej się obeznac. Skorzystaliby na tem jego czytelnicy, do których i my się liczymy, boby nam — używając jego własnego wyrażenia — „takich pustych frazesów i bzdur” jak w ostatnim liście więcej nie podawał, zwłaszcza, iż wiemy, że stać go na coś lepszego. Tym razem może nas korespondent słusznie oskarżyć, jak to bezzasadnie w przeszłym uczynił liście, że piszemy *pro domo sua*.

KOESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 26 lipca.

— r. Od kilku tygodni bywa tu często mowa w kołach dziennikarskich o organie węgierskiego stronnictwa tranzakcyjnego, który wrócić ma się pojawić i doprowadzić sprawę węgierską do kompromisu. Nie wchodzi w to, o ile te oczekiwania są uzasadnione, dość na tem, że prawa strona Deakowego stronnictwa i liberalniejsi z pomiędzy starych konserwatystów połączyli się, aby w drodze dziennikarskiej wywalczyć podstawę dla swych tranzakcyjnych zamiarów. Czy założą w tym celu własny organ lub czy użyją do tego większego niemieckiego dziennika, który właśnie ma być założony, jeszcze nie rozstrzygnięto. Plan własnego organu i program stronnictwa wypracował właśnie jeden z biegłych węgierskich publicystów, który pod Vayem, a później jakiś czas pod Forgaczem służył za „pióro nadzworne kancelarii” w węgierskich i niemieckich dziennikach. Z tego, co słyszałem, wnosić, że program tego stronnictwa zawierać będzie dawny projekt Eötvösa; nie trzyma on się ściślej linii osobowej, a zarazem stawia zasady zmierzające do niemożliwych zmian ustaw zasadniczych z r. 1861. Tak np. przyzwala podatków i rekrutów odbywać się ma w zgromadzeniu wybranem przez całe państwo; oznaczenie zaś kwoty na Węgry przypadającej nastąpi na sejmie węgierskim. Wymieniona w ustawach z r. 1848 posada węgierskiego ministra obrony krajowej ma być zaniechana; czynność innych ministrów ograniczona ma być w ten sposób, aby się nie kryżowała z czynnością ministrów państwa. Stanowisko Pałaty także ma być inne, aniżeli określone ustawami z r. 1848.

Żądanie, aby Siedmiogród i Korońca z Sławonia wysłały posłów na sejm węgierski, ma być zaniechane; pod względem zarządu komitetów i co do municypalnej autonomii komitetów i wolnych miast mają być poczynione ustępstwa na

rzecz centralnych ministerstw skarbu i handlu. Dług publiczny austriacki będzie uznany. Ponieważ odpada posada węgierskiego ministra wojny, zatem rząd centralny miałby być samem nieograniczone prawo rozstrzygnięcia zbrojeniemi siłami kraju, co, jak wiadomo, bardzo jest ścieśnione w ustawach z r. 1848.

Główna trudność co do przeprowadzenia tego programu zawisa od wyboru ciała, które ma być kompetentem do urzędowania programu. Czy to będzie zwołany ad hoc sejm węgierski, czy Rada państwa? Czy sejm węgierski zgadzi się na taki program, a przysięgnie, że z tej strony nie było trudności, zachodzi znów pytanie, czy zgodzi się na taki program terenajęca Rada stanu?

Agitacja wyborcza w Dalmacji bierze obrót dla tamtejszego rządowego stronnictwa nie bardzo korzystny, i spełnia się to, co przewidywano w Zarządzie przy sposobności rozwiązania sejmów, że wybory nie wypadną dla namiestnictwa korzystnie. O opozycji przeciw ministerstwu prawie nie było mowy.

(Ciąg dalszy.)

C. k. sąd wojenny w Tarnopolu.

I. Za zbrodnie zaburzenia spokojności publicznej.

1) Józef Janusiewicz, z Wiśniowczyka, 23 lat, kmiel, na 3 miesiące więzienia. — 2) Ludwik Welc, z Wiśniowczyka, 55 lat, ekonom, na utratę znalezionych u niego przyborów wojkowych i 5 miesięcy więzienia; w drodze łaski kara zmniejszona do 3 miesięcy. — 3) Edward Pini, ze Lwowa, 52 lat, masztalerz, na 7 miesięcy więzienia. — 4) Jan Bosteki, z Jägerndorf, 44 lat, owczarz, na 2 miesiące więzienia; w drodze łaski kara zmniejszona do 1 miesiąca. — 5) Edward Gustaw Schmidt, z Włodczysz na Wołyniu, 33 lat, oficyalista prywatny, na 1 miesiąc więzienia. — 6) Włodzimierz Biel-ski, z Niedzwiedzia w Królestwie Polskim, 37 lat, właściciel dóbr, na 6 miesięcy więzienia. — 7) Władysław Drodzowski, z Wyganki, 29 lat, pisarz prywatny, na 4 miesiące więzienia. — 8) Władysław Zaklik, z Holboca, 20 lat, pisarz prywatny, uwolniony z braku dowodów. — 9) Michał Klimaszewski, z Manasterzysk, 28 lat, celnik rymarski, na 2 miesiące więzienia. — 10) Wiktor Wąschołt, z Pianowice, 19 lat, celnik kowalski, na 6 tygodni więzienia. — 11) Jan Doliński, z Podhajczyk, 18 lat, terminator kolodziejski, na 6 tygodni więzienia. — 12) Józef Zydałaświaty Malinowski, z Roznatowa, 31 lat, leśniczy, na 3 miesiące więzienia (obciążony przekroczeniem przeciw zarządzeniom publicznym, był już 2 razy karany za przekroczenie). — 13) Józef Freitag, z Kamieniołpa, 36 lat, parobek, na 6 tygodni więzienia. — 14) Mykita Prawor, z Krzywego, 29 lat, parobek, na 6 tygodni więzienia. — 15) Adolf Langmann, z Telacza, 18 lat, pisarz ekonomiczny, na 1 miesiąc więzienia. — 16) Mikołaj Rumijowski, z Borszczowa, 55 lat, radca dóbr, uwolniony z braku dowodów; za przekroczenie obwieszczenia z 28 lutego r. b. skazany na karę pieniężną w kwocie 50 złr. i utratę broni. — 17) Antoni Schindler, z Cisyń, 37 lat, pisarz ekonomiczny, uwolniony z braku dowodów; za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym, na 14 dni aresztu. — 18) Piotr Wygoda także Iwan Antonow, z Rosyń, 39 lat, wyrobnik, na 4 tygodni więzienia. — 19) Wojciech Labanowicz, z Choroszkowa, 18 lat, terminator stolarski, na 3 tygodnie

Uzjęd literacko-artystyczna.

ZE SZCZAWNICY.

Dnia 21 lipca.

Korespondencya ze Szczawnicy! A to chyba po-top tam być musi, że komuś z desperacji pióro do ręki wziął przyszło. Zgadzę panie Redaktorze; zimno tu, mokro i wietrzno; wciąż wieje i leje — wychylić się z pod dachu nie można, a więc, jak dobrze powiedziales, z desperacji do pisania się biorę.

Pomimo stanu wyjątkowego i trudności paszportowych, pomimo chłodnej i słotnej pory, Szczawnica zaludniać się poczyniła. Obecnie do dwustu kilkudziesięciu rodzin tu się znajduje; — Galicya, Kongresówka, a w małej ilości Poznańskie złożyły się na tegoroczny kontyngens. Wszędzie połowę przybyłych stanowią starozakonni, a ci oddzielnie zupełnie składają kolonię. Wprawdzie są to po największej części obcy i prawdziwie chorzy, którzy szukają w wodach tutejszych uzdrowienia, i z wyrachowaniem i oszczędnością sobie właściwą odbywając kurację, przepisywanych godzin pilnują. Są jednak pomiędzy nimi ludzie zdrowiejsi, a przecież wraz z biednymi zamykający się i tylko w kole współwyznawców swoich, a tak oddzieleni od reszty towarzyszą linia demarkacyjną dawnego obyczaju, której nowe ich stanowisko w społeczeństwie jeszcze usunąć nie zdołało. Miałaby różność w obliczu prawa nie być równością rzeczywistości? I jakaż to jest przyczyna, że dzieci jednej ziemi stanowią na niej jakby dwa obozy, jeżeli nie w otwartej nieprzyjaźni będące, to przynajmniej obojętne dla siebie? Być może, że jest trochę winy w nas samych, co sądzimy, że sam fakt równouprawnienia żydów wystarczy im powinen,

i że dalsze przypodobnienie ma już być dziełem ich wyłącznych usiłowań. Ale i żydzi, a szczególnie ci, co światłem i zamożnością przewodzić innym powinni, grzeszą dotąd niepomalem przez zaniechanie tego wszystkiego, co zbliżenie to, tę asymilację, przyspieszyć może. Jakżeż więc to mają być Polacy, co pomiędzy sobą używają języka niezrozumiałego dla innych, będącego potworną mieszaniną najroznorodniejszych wyrazów, a polską mowę kaleczą lub jej nie umieją wcale. Byłbym świadkiem, jak do miejscowego lekarza dwie porządne a nawet eleganckie ubrane żydówki przyszły po radę. Cała rozmowa toczyła się po niemiecku; a gdy zadziwienie okazał, że mając u siebie liczne i sławne źródło, z tak daleka do nas przyjechały, i gdy zapytał, z jakich okolic Niemiec przybyły, odpowiedziały, że chociaż jedna z nich rodem z Krakowa, a druga z Rzeszowa, po polsku jednak za mało umieją, żeby się z lekarzem Polakiem rozmówić. Prawda, że się przy tem zeżnaniu zawstydzili; a to mnie pocieszyło nieco, bo kto uznaje, że błądzi, temu już tylko krok do poprawy. Ufajmyż więc, że ta poprawa niedaleka, i że Polacy wyznania Młodego wkrótce poczną się do obowiązku mówienia i myślenia po polsku. Co mi na sercu najwięcej leżało, o tem też najpierw napisałem — a teraz jadę dalej.

Patrzam że przesiłana okolicę, mimo woli nasuwa się na myśl tyle razy już wypowiedziane, i (przepraszam za użyte tego wyrażenie) oklepiane na rzekanie na naszą obojętność na piękności rodzinnego kraju. Gdyby dziesiąta część rodaków, udających się corocznie za granicę, zostawiła w Krakowie połowę tylko pieniędzy wydanych nad Reim lub w Szwajcarii, w niewielu latach góry na szczyty, coraz większym dostatkami wygód i rozmaitością przyjemności wywdzięczyły się poczęły. Znaleźliby się chętni przedsiębiorcy, mający w mnożących się liczbie podróżyńców ręką i nogą, a nie tylko w oczach, jak dotąd, widoków godziwego zysku.

Dziś przez brak konkurencji, codzienne potrzeby życia, do ścisłej konieczności zredukowane, nieraz dosyć drogo opłacają przychodzą, a bogaty malarz dziełce prawie natury czeka jeszcze na uśmiechniętą rękę, co by skarby jego oddał i należycie zażywać potrafił. Pod tym mianowicie ostatnim względem dużo pozostaje do zrobienia. Sprawiłoby jednak oddać należy usiłowaniami dzisiejszego właściciela Szczawnicy — popartym w ostatnich czasach nakładami i staraniem spółki zdrojowskiej krajowych. Przed dziesięcioma laty, wszystko z sobą przywozić musiano, od poduszki do rękawicy; mieszczono się jak można w skromnych chatkach dwóch wiosek, wyższej i niższej Szczawnicy. Dzisiaj, kosztem p. Szalaja właściciela górnego zakładu, pobudowane zostały porządne a nawet ozdobne domy. Jako w centralnym punkcie czterech głównych źródeł znajdując się tu kaplica, poczta, restauracja, kilka sklepików i rodzaj małego parku. Na dolinie o kwadrans drogi odległej, Międzyzemiem zwanej, Spółka Zdrojowskiej kilka lat temu nowy zakład otworzyła. Jest tu także parę domków w szwajcarskim guście wzniesionych, jest źródło Szymona nader skuteczne, są łaźni i restauracja filialna. Podróżny wszędzie wygodnych łóżek z porządną pościelą. Pod tym względem postęp widoczny. Są niedogodności, które usunąć i niedostatki, którym zaradzićby należało. — Krytyka, byle grzeczna w formie a w treści sumienna nigdy szkodzić nie mogąc nie raz pożytecznym bodźcem bywa; dla tego pozwól sobie powiedzieć, w czembym rad widział dokonane zmiany i ulepszenia.

Otoż naprzód co do Zakładu górnego p. Szalaja: wydał mi on się zbyt zacięto; brak tu powierza, jest jakaś doszność pochodząca z nagromadzenia budynek i ludzi. Trudno zapewne żądać po właścicieli, by szedł za przykładem magistratu paryskiego, ale życzyć się godzi, by miejscowe nie zaciętości więcej, nowe budowle, je-

żeli jest stawiąc zamierza, rozróżnił na obszerniejszej przestrzeni. Zdrojów to będzie i ozdobniej. Na jeden tylko budynek serdeczną miałbym Herstrata chętkę, to jest na dom tak zwany kawalerski, co nieznoszącym dachem, licząc zwaną zbierającą się na galerii restauracyjnej publiczności, najpiękniejszy zasłania widok na Pieniny. Z zadziwieniem dowiedziałem się, że nie ma czytelników urzędowej przy Zakładzie. Księgarnie dawniej tu przyjeżdżały, od dwóch lat zaprzestali nawiedzać Szczawnicy. Jest to niedogodność wielka, której łaby było zaradzić. Niechby tylko każdy podróżny opuszczając Szczawnicę, przywiezionych ze sobą w zapasie książek złożył choćby część w darze do wspólnej czytelnicy, a wątpię nie można, że właściciel Zakładu chętnie podejmie starania około jej urządzenia, przeznaczając stosowne pomieszczenie i dozor. Mała tygodniowa opłata za wypożyczenie do czytania dzieła, dostarczałaby w przyszłości funduszu na opędzenie potrzeb utrzymania i pomnożenia czytelnicy.

Przykrego też uczucia doznaje każdy, co oglądając się po wzniesionych otaczających uroczach to miejsce, nigdzie stęknionego oka znamiennym Chrystusowego krzyża pocieszyć nie może. Brak tego godła Wiary wszyscy tu czują; gotowość do zaradzenia niedostatkom temu ogólna; idzie tylko o zapoczątkowanie, a to obecni tu reprezentanci stanu Duchownego podjąćby powinni.

Hojną dłoń przyroda rozsyłała tu piękności swoje. Pomimo, że nieogrodzona obojętność a może i chęć zysku, wycinając w wieli miejscach lasy, ogolociła góry z najodporniejszych ich szczytów, to jednak, co jeszcze z nich pozostało, staranna ostonie opieką wystarczająco mogło ku rozrywe i przyjemności goszczących. Potrzeba tylko, by umiejętną ręką pokierowane prace użytkowały nieprzebrane tych piękności skarby i przystępniej się je uczyniły. Jakżeby naprzykład łatwo poprowadzeniem łagodnych ścieżek, przetrzczeniem

gdzieś niedzide lekkich mostków, najrozkośniejszą stworzyć można było przechadzkę po nad brzegiem Dunajca z szumem nurtującego wśród urwisk i skał czarownych Pienin. Zanim się znajdzie Findlater jaki, w zastępstwie jego wystąpićby powinna Spółka Zdrojowskiej. Dopieła już ona jednego z założonych celów, dawszy współzawodnictwem swojemu popęd do wznoszenia wygodniejszych mieszkań i zaopatrzenia Zakładów w niezbędne dla leczących się potrzeby. Nie spuszczać z uwagi części pożytkowej, działaność jej w Szczawnicy zwrócićby się teraz powinna w kierunku niemniej ważnym, uposażenia ustroju tego w przyjemności na jakich mu dotąd zbywa. Usiłowania podjęte, by sarkowy jeszcze, lecz bogaty materiał przyrody wdziczenie użytkować, wywołałoby ogólny polski i chętnie poparcie znalazcy. Liczba podróżyńców szukających tu zdrowia, spoczynku i przyjemności, corocznie wzrastając, najskuteczniej przyczyniłaby się do utrwalenia pomyślności i wzrostu Szczawnicy.

Na tem dziś kończę korespondencyę moją, dalszy ciąg odkładając do następnej słoty.

W. z P.

KILKA SŁÓW O PIŚMIE MIESIĘCZNEM

pod tytułem:

„Czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym itd.”

Od początku roku 1863 grono profesorów prawa w Akademii krakowskiej wydaje w miesięcznych zeszytach czasopismo prawniczo-administracyjne pod napisem powyżej przywiezionym. Dotąd pojawiło się wstępach czterotomowych, mniej więcej miesięcznych, osmaście poszytów. Każdy świad-

(Dokończenie nastąpi.)

oris |

Wiedeń 27 lipca wieczór. *General Co*
denz pisze: Dziś w południe odbywało się
posiedzenie konferencyi. Szambelan Sikki
dziś wieczór do Wiednia, nie będzie
osobiście brał udziału w konferencyach, ko
przydzielony zostaje do pomocy pełnom
dniskim.

Drezno 27 lipca. Dzisiejszy *Dresdner*
mówi: Doniesienia dzienników o odwola
rta Hake nie zostały wcale potwierdzone

Kursa: Wiedeń 27 lipca wiecz. Kolej
1850. — Akcje kredytowe 194.20. — Losy
96.80. — Losy z r. 1864 92.85. — Paryż
Renta 66.05.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDA
Antoni Kłobukowski.

W okolicy Tarnowa
w bliskości kolei żelaznej i do-
brych dróg bitych,
między handlowymi miasteczkami,
podzielone będą znaczne obszary
urodzajnych i wybornie leżących
gruntów dworskich
na małe parcele i mniejsze gospodar-
stwa, i sprzedawane będą małymi par-
celami. T. 914-2 3)
Blіższę wiadomości udzieli w Tarnowie
Dr. Adam Morawski.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*